Nr. 256 We Lwowie, Niedziela dnia 8. Listopada 1885. Rok XXIV.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
„ w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

LWÓW d. 7. LISTOPADA.

Otrzymujemy z Wiednia następujące wiadomości:

Wiedeń d. 5. listopada.

Cała robota dyplomacji — do której tyle zaufania okazują nagle nasi krajowi rządowcy, że ich nie zrażają nawet sprzeczności pomiędzy odpowiedzią p. Tiszy, przemówieniem cesarskiem i wywodami ministra spraw zagranicznych w komisji węgierskiej, które on sam nazwał postępem informacji — wikła się we pomału. Niewiadomo, czy dziś nareszcie zebrała się konferencja mocarstw w Konstantynopolu, a to niewiadomo jest dużo znaczącem. Czy się zaś zbierze lub nie, w każdym razie program jej, na podstawie którego p. minister spraw zagranicznych dawał swój „wywód“ w komisji, jest już przedawniony, przyjdzie więc potrzeba zrobić w polityce austro-węgierskiej zwrot czwarty, na podstawie lepszej informacji.

Tymczasem sprawdziło się prędzej niż trzeba, cośmy przewidywali, pisząc o odpowiedzi cesarskiej na powitanie delegacji, że *status quo ante* w Rumelii chroma na tej sprzeczności, iż Rosja nie dopuści niczyjej egzekucji w Bułgarji, a mamy nadzieję, że i *vice versa* by się stało. Dziś Rosja ubiegając fakta, zapowiedziała z góry, że nie pozwoli na interwencję zbrojną Turcji, — a tak zadała cios własnemu programowi *status quo ante*, jaki za zgodą Austro-Węgier podsunęła była niedoszłej konferencji. Nie dosyć na tem, kasując księcia Aleksandra jako jenerała i właściciela pułku w swej armii, Rosja uczyniła zeń żywą rękojmię niezawisłości Bułgarji: — czyż doprawdy wszystkie mocarstwa, a z niemi Turcja, poświęcą tak łatwo tę cenną rękojmię, którą Rosja chce zniszczyć, żeby już dziś hymny podnoszono na cześć wszechwiedzy i wszechpotęgi porozumienia dyplomatycznego, jeśli nie wszystkich, to choćby trzech mocarstw związkowych!

Jestto sekretem poliszynela, że równocześnie ze spóźnionem przyzwoleniem Anglii na program *status quo ante* dla konferencji, książę Aleksander otrzymał z Londynu zapewnienie, iż niewypełnienie ewentualnych uchwał konferencji nie będzie dla niego niebezpiecznem, a konsul Lascelles dopomaga mu w dziele organizacji Rumelii. Tymczasem topnieją w mobilizacji miliony, jakie król Milan otrzymał z pożyczki — i stać się może, że akcept, jaki on widział w tej pożyczce, na obietnice zrobione swojemu ludowi, zostanie zniszczony przez kogo innego chyba, a nie przez Austro-Węgry idące ręka w rękę z Rosją, według programu przyszłości przedstawionego przez p. Kalnokyego w jego „wywodzie.“

Przy tem nowem zachwianiu się polityki porozumienia trzech cesarzy na półwyspie Bałkańskim, nabierają niezwyczajnej wagi manifestacje reprezentacyj w samychże Austro-Węgrzech co do ocenienia sytuacji i polityki, jaką się wśród niej monarchja przez swój powołany organ, ministra spraw zagranicznych kieruje.

Delegacja austrjacka, której komisja do spraw zagranicznych przewodniczy ks. Windischgrätz, nie prędko będzie gotową z swem dziełem — jeszcze minister nie dawał objaśnień w komisji. Zresztą ewentualne jej sprawozdanie, z zapewnioną naprzód dla ministra pochwałą, niewiele obudza ogólnego interesu politycznego. Natomiast z tem większem natężeniem oczekiwany jest raport delegacji węgierskiej, której sprawozdawcą wyznaczonym jest ponownie deputowany Maksymilian Falk. Raport ten do dziś jeszcze nie gotów i prawdopodobnie dopiero w poniedziałek zostanie rozdany członkom delegacji, a wprzód nie dostanie się do pism publicznych, — starałem się więc poinformować, jaką będzie prawdopodobna treść jego, u członków delegacji, i zrobiłem sobie z ich opinii dosyć jasny obraz, jakim on być może — zwłaszcza że ma być taki, aby mógł być jednogłośnie, t. j. bez opozycji przyjęty. Mogę z wielkiem prawdopodobieństwem naszkicować dziś już główne jego myśli.

Wiele mówiono, zwłaszcza przed zebraniem się delegacji węgierskiej, że ona zamierza dać wotum nieufności hr. Kalnokyemu. Otóż, zapewnić mogę, że takiego zamiaru nigdy nie było, ani nie było nawet myśli u członków parlamentarnej większości i nie było też poważnego przedsięwzięcia nawet u członków opozycji. Raport, czyli sprawozdanie wyrazi wprost ufność do osoby ministra — tę samą, jaka była — z tem wszakże zastrzeżeniem, że materjał, jaki minister przedstawił delegacji do ocenienia jego polityki, jest tak niedostateczny, iż dopiero wypadki mogą usprawiedliwić położone w nim zaufanie. Jednem słowem, delegacja w imieniu parlamentu nie solidaryzuje się z polityką prowadzoną w tej epoce.

Idąc zaś za teorją, wypowiedzianą w komisji przez hr. Andrassyego, że delegacja jest po to, aby dała poznać ministrowi, o ile on w sprawowanej przez siebie polityce liczyć może na poparcie, a ewentualnie na ofiarność narodu, raport wypowie myśli, kierujące narodem przy ocenianiu polityki zewnętrznej i stanowiące pobudkę dla jego poświęceń.

O ile wnosić można, pomiędzy temi myślami znajdzie się niewątpliwie wyraz szczery i otwarty, że przyjaźń z Rosją i dobre przyjacielskie z nią stosunki są stale i stanowczo dla Węgier pożądanemi, ale że „poufne związki“ z tem mocarstwem, t. j. poufne porozumienia względem prowadzenia wspólnej polityki, są wcale niepożądanemi.

Znajdzie też i ta druga myśl swój wyraz stanowczy, że utrzymanie ścisłej przyjaźni z Serbią jest gorąco pożądanem i że monarchja w interesie własnym ma ścisły obowiązek popierania stanowiska i słusznych interesów królestwa Serbskiego. Myśl ta z wielkim naciskiem podniesioną będzie, a to tem więcej, że nawet pomiędzy doradzcami korony panuje przekonanie, otwarcie wypowiadane, że od podtrzymania stanowiska królestwa Serbskiego i obecnych z Serbią stosunków serdecznych zależy bezpieczeństwo monarchii i pokoju.

Być może, że i inne myśli przewodnie znajdą miejsce w tym ważnym dokumencie, — lecz i tych dosyć, aby okazać, jak one utrudniają pozycję obecnej polityki monarchii, w której się ona znalazła wobec konferencji ze zwichniętym programem, wobec przesądzających decyzyj Rosji, wobec niepodobieństwa doradzania Serbii cierpliwości, i mając ręce związane dobrowolną wprawdzie, lecz żelazną marszrutą porozumienia z Rosją na każdym kroku, jaki ma być postawionym w polityce wschodniej.

Zaiste, przedwczesnem jest uwielbianie dla rwącego się co chwila porozumienia dyplomatycznego i dla pomyślnych horoskopów, jakie się ono ma przedstawiać. Owszem, pozycja staje się coraz trudniejsza, sytuacja coraz więcej zawiła, a przyszłość, pomimo najlepszych chęci, bardzo groźną. Owszem, trochę odwagi i samodzielności mogłoby jedynie jeszcze rozpróżyć gromadzące się chmury!

Skończyła się już wielka rozprawa w komisji budżetowej delegacji austrjackiej nad etatem wojny, a p. minister dał d. 5. wyjaśnienia w sprawie tyle nasz kraj, nasz przemysł i rzemiosła obchodzącej — w sprawie dostaw wojskowych.

Oświadczył on, że takiego systemu decentralizacji dostaw, jaki trwał w Austrji do r. 1866., zwolennikiem być nie może, bo ten potępiły ówczesne zdarzenia wojenne. Że jednak nie jest on też zwolennikiem takiego systemu centralizacji, jaki zaprowadził minister jen. Kuhn, który oddał wszystkie dostawy jednemu wielkiemu przedsiębiorstwu, dającemu możliwe rękojmie materjalne i moralne, że zaopatrzenie armii będzie należyte, nawet na wypadek nadzwyczajny: mobilizacji, wojny. To także miało swoje niedogodności i wywoływało niezadowolenie — on więc, minister obecny, poszedł drogą pośrednią: podzielił przedsiębiorstwa na wielkie kategorje według przedmiotów: sukna, płótna i drelichu i skór — i te oddawał oddzielnym przedsiębiorstwom pod nadzorem ministerstwa wojny. Dostawy te zaś mają być tak wybornie urządzone i zapewnione, że minister nie ma najmniejszej obawy, iżby na wypadek potrzeby, tj. mobilizacji albo wojny, armia cierpiała najmniejszy niedostatek lub przerwę w dostawach.

Pomimo tej pewności minister w ostatnich czasach dodał do trzech powyższych kategoryj dostaw jeszcze czwartą, tak zwaną ewentualną, która służy za stałą rezerwę dla wszystkich innych, i zabezpiecza doskonale wszelką nadzwyczajną potrzebę. Organizacja tej ostatniej kategorji musi pozostać nietkniętą, tak jak jest dziś urządzona; natomiast w trzech pierwszych, normalnych, że tak nazwiemy, minister powiada, że mógłby pójść o krok dalej jeszcze na drodze decentralizacji — ale zawsze mając tylko pełną rękojmię regularnej dostawy nawet na przypadek mobilizacji, nawet na przypadek wojny. Oprócz tego zastrzeżenia p. minister postawił jeszcze inne, że dostawy takie nie mogłyby być przecież powierzone okręgom zbliżonym do peryferji państwa, to jest, mówiąc po prostu, pogranicznym — dla jasnych przyczyn, ewentualności wojennych.

Zastrzeżenie takie, jakkolwiek mogące się odnosić do wielu okręgów, głównie zwraca się przeciw Galicji, choć nie została nazwaną. Dlatego słusznie postąpił dep. Czerkawski, gdy zaraz odparł, że gdy p. minister otrzymuje tak znaczne sumy na fortyfikacje Przemyśla, ma więc nadzieję, że zastrzeżenia swego nie odnosi do całej Galicji. Mybyśmy dodali, że od czasu zbudowania kolei Transwersalnej znaczna część kraju może być schroniskiem nawet i magazynów i warstatów bez obawy, aby ich bezpieczne funkcjonowanie było wobec sąsiada narażonem.

Hr. Bylandt przyrzekł zatem ewentualną decentralizację liwerunków ekwipacyjnych na podstawie swego systemu: wielkich kategoryj dostaw, zawsze pod warunkiem zaprowadzenia warstatów konfekcyjnych i maszyn, dozwalających szybki i massowy wyrób i pod kontrolą administracji wojskowej. — Odpowiadając zaś na wczorajsze zapytanie dep. Czerkawskiego co do terminu pozawieranych umów i rozpisanych licytacyj, oświadczył, że umowy te i kontrakta w różnych kończą się czasach, a mianowicie w roku 1887., 1888. i 1889., tak, że od tego ostatniego roku ma całkowicie wolną rękę administracja wojskowa. Szczegół wcale niepocieszający, ale bardzo ważny dla orjentowania się i odpowiednich starań.

Tak więc sposób postawienia tej sprawy nader doniosłej dla przyszłości kraju, okazał się najpraktyczniejszym. Nie tylko bowiem, że doszło się do bardzo pragmatycznych i kategorycznych objaśnień, jak się ta sprawa może rozwijać, ale nadto po raz pierwszy zostało postawione żądanie — poważnie i politycznie — jako żądanie kraju w imię tych słuszności, nie chcemy powiedzieć: praw, jakie się krajowi należą. Jest to początek, i oby był wzorem do stawiania spraw innych!

Unikanie drobnej kłótliwości, jaka się n. p. dziś wywiązała pomiędzy czeskimi delegatami a biurem stenograficznem, czy 12 aspirantów czy też 6 tylko zostało oddalonych w jakiejś szkole oficerskiej z powodu nieznajomości niemieckiego języka, a przez to czy 60%, czy też tylko 30% musiano oddalić — a to olbrzymia różnica — będzie także wygraną takiego systemu obrony żądań krajowych. W zacytowanym wypadku podobne rzeczywiście zaszła najniewinniejsza pomyłka stenograficzna, lecz w innym razie katar lub febra aspirującego kandydata może się stać decydującą przyczyną wielkiej debaty i sporu politycznego.

Postawienie zaś takie kwestji proste a odpowiednie stanowisku naszego kraju, nie oddziałało też bynajmniej drażniąco na pana ministra wojny, pomimo, iż dni poprzednich zdawał się być tak źle usposobionym dla Galicji, ani też nikogo nie uraziło. Owszem, charakterystyką dnia dzisiejszego było większe uspokojenie i większa pojednawczość, że się tak wyrażę, hr. Bylandta. W ogóle nasi delegaci, którzy całą istotną, rzeczową część dyskusji nad budżetem wojskowym sami prawie wyczerpywali i cały jej też ciężar nieśli na sobie, wyszli z tej rozprawy z honorem.

Nadzwyczajny etat ministra wojny przyjdzie dopiero za dni kilka pod dyskusję komisji.

Urzędowa *Gaz. Lwow.* zamieszcza komunikat tej treści:

„Wydział krajowy wyraził wobec rządu życzenie, aby jeszcze przed układaniem generalnego projektu, mającego służyć za podstawę przyszłej regulacji rzek w naszym kraju, nastąpiło porozumienie się, jaki ma być rozmiar przyszłych robót regulacyjnych, by odpowiadały tak uchwale sejmowej z 17. października 1884 r., jakoteż oczekiwaniom kraju.

„Aby wątpliwości, któreby pod tym względem powstać mogły, wyjaśnić, a w razie potrzeby wcześnie usunąć na podstawie obopólnego porozumienia, namiestnictwo oznajmiło Wydziałowi krajowemu, że w skład robót regulacyjnych, których celem jest ułatwienie odpływu wód, zejścia lodów i spuszczania spławów, zamierza wciągnąć przeważnie następujące czynniki: tamy nadające nurtowi rzeki pewien stały celowi odpowiedni kierunek; zamknięcia bocznych ramion, wywołujące zamulenie lub zaszutrowanie tychże, skutkiem czego w ramieniu głównem następuje koncentracja wody, a tem samem pogłębienie dna rzeki i obniżenie jej zwierciadła; przekopy ułatwiające odpływ wód, które to przekopy używane będą tylko w ograniczonej ilości i w miejscach, które tego środka regulacyjnego niezbędnie wymagają; zapory w górach, celem zatrzymania głazów, które w formie rumowiska i szutru, staczając się w dolne przestrzenie rzek, zanieczyszczają łożysko, wznoszą dno rzeki a tem samem i zwierciadło wody, wywołując za lada wzbiórką przelewanie przez brzegi; zalesienia tych gołych stoków, z których rumowisko i szuter staczają się do potoków i rzek.

„Roboty ochronne, których przeznaczeniem jest obrona brzegów od zerwania, a o ile się da pogodzić z przeznaczeniem, rozwojem i skutkiem regulacji także od zalewu, obejmować będą: budowę opasek i obitek, zakrywających słabe i namuliste brzegi przed podmywaniem; zakładanie zagajeń łozowych na wielką skalę, przez co grunta nadbrzeżne od zerwania się chronią, uzyskane wskutek budowli regulacyjnych szutrowiska i namuliska ustalają i wyższe wody w jedno główne ramię rzeki koncentrują, albowiem woda, przez gęste plantacje wolniej przepływając, składa tamże szuter, piasek i namuł i poziom zagajeń podnosi, a tem samem tworzy dla rzeki brzegi wyższe i trwalsze, bo zarośnięte; wyrównanie wielkich zagięć w brzegach, któremi woda z rzeki, choćby jeszcze brzegów nie przelewała, dostaje się w głąb doliny. Są to przeważnie wyloty dawnych ramion rzeki zamulonych, ale zawsze niższych od sąsiedniego terenu.

„Namiestnictwo wyraża przekonanie, że regulacja na tych podstawach i w takich rozmiarach zaprojektowana, odpowie uchwale sejmowej i oczekiwaniom kraju oczywiście o tyle, o ile oczekiwania te poruszają się w granicach tego, co dzisiejsza hydrotechnika dać może, a więc, o ile odnoszą się do zabezpieczenia brzegów przeciw podmywaniu, zapobieżenia niesłychanemu, ciągle wzmagającemu się zdziczeniu rzek naszych, ułatwienia spławu, zyskania w miejsce gołych kamieńców znacznych pożytecznych obszarów i do miernego obniżenia poziomu zwykłych, dorocznie się powtarzających wezbrań wód.“

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Kraków d. 6. listopada.

(fs) O ile niesłusznemi były zarzuty, jakie ze strony ministra wojny hr. Bylandta spadły na Galicję w delegacjach, mianowicie, że w Galicji stan rzeczy pod względem budowy koszar jest zaniedbanym, odparł to już dokładnie delegowany Hausner, a wziął on nawet miasto nasze w obronę w tej sprawie, które p. minister przedstawił niesłusznie w najgorszem świetle pod względem sanitarnym, wykazując, jakoby tu umierało na tyfus 158 osób na 100.000 mieszkańców.

Mniejsza o to, ale jest to smutnym objawem, i dla kraju naszego szczególnie znaczącym, jeżeli p. minister — i to minister wojny, któryby opierać się winien zawsze i wszędzie na relacjach matematycznie pewnych, twierdzi o Galicji, iż we Lwowie i w Krakowie niema ani jednej ujeżdżalni krytej, i że Galicja zaniedbuje budowę koszar. Cóż dopiero sądzić o opinii tych sfer o nas, którym za jedynego przewodnika i inspiratora służy *N. fr. Presse.*

Że dotknąć to musiało marszałka Zyblikiewicza, nie ulega wątpliwości, bo on przecież wytężał całą swoją energię, aby budowę koszar przeprowadzać racjonalnie, choć z najmniejszym dla kraju ciężarem, i praktyczne po temu dał wskazówki — tymczasem p. minister tak lekko czyni tak ciężki zarzut krajowi, zaniedbanemu od lat tylu przez rząd nietylko pod tym względem, iż kiedy ten rząd w innych prowincjach budował, gdy obowiązywała odnośna ustawa, bardzo licznie koszary, o Galicji nie pamiętał wcale, lub bardzo mało, wznosząc je zaledwie gdzieniegdzie. Rząd, wiadoma to rzecz, a przyznały to przy tej sposobności najczęściej pochwalające rząd organa, traktował Galicję po dziwnemu przez lat sto, a dziś żąda, po klęskach ekonomicznych, nagłego jej rozwoju, i przeciwstawia Morawę! A przecież trudno przypuścić, aby hr. Bylandt chciał być ironicznym przez to zestawienie.

Wiadoma to rzecz, co kraj nasz zrobił pod względem budowy koszar. (Wczoraj wyłuszczyliśmy tę sprawę w komunikacie; p. r.)

Drogą wskazaną przez marszałka, tyle praktyczną, jest właśnie zachęcanie gmin do budowy koszar przez udzielanie im bezprocentowych pożyczek, a w ten sposób powstaje taka liczba koszar, jakiejby kraj sam wznieść nie był w stanie. Żądały też od Wydziału krajowego bezprocentowej pożyczki na budowę koszar i inne miasta, jak n. p. Kraków, ale znaczny fundusz, jakiemu kraj tylko podołać mógł, okazał się wyczerpanym, więc Wydział krajowy tej pożyczki miastu naszemu odmówić musiał. Jest więc chęć budowania koszar, miasta nasze dążą ku temu wszelkiemi siłami i chcą mieć u siebie załogi wojskowe ze względów ekonomicznych — niestety jest pewna granica w materjalnej możliwości kraju i gmin, a ta już stanowczo przekroczoną została.

Weźmy bowiem na uwagę choćby Kraków, liczący tylko 70.000 mieszkańców, Kraków, który ma już wielkie i dogodne koszary dla wojska, a między niemi niepośledniąą rolę grają dawne gmachy polskie, jak pałac królewski na Wawelu, jak dawny pałac prymasów, pałac na Łobzowie. Oprócz tych są jeszcze inne liczne i wielkie koszary, jak na Piasku, na Szlaku, koszary artylerji, obrony krajowej (niedawno przez gminę wzniesione), tudzież wynajmywane przez gminę odpowiednie lokale na koszary. Mimo to ministerstwo zażądało przed niedawnym czasem budowy nowych koszar w Krakowie dla artylerji i jazdy, których budowa przeniosłaby kwotę miliona złr. Czy jest w stanie podołać temu uboga stosunkowo gmina, w to ministerstwo wchodzić nie może! Gmina stara się zadosyć uczynić tym wymogom bez żadnych restrykcyj — tymczasem w Wiedniu słyszymy burę, a tu na miejscu nie wiemy, zkąd wziąć ów milion na budowę ko-

---

23

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Nie było na to rady, — Belleville zagryzł wargi i oddał szpadę swoję Korponajowi.

— Ależ jakaż właściwie twoja przewina, kamracie? zapytał Korponaj po odejściu wszystkich.

Pan de Belleville spojrzał ku damie, która się z szatańską filuterją uśmiechała.

— Jaka moja wina? Oto żem dziadkowi memu nie przeszkodził ożenić się z babką, a i mój ojciec nie bardzo mądrze uczynił, że na świat przyszedł.

— Czy miałeś jaką awanturę - szepnął Korponaj. *Va, farceur!* Znamy się! Ale chodź, rzecze dalej w głos, ucałuj rączki mojej żonie, życz jej dzień dobry, a potem udaj się do mego pokoju, i połóż się spać. Budzić cię nie będę.

— Dziękuję.

Belleville zaledwie wyszedł i drzwi za sobą zamknął, gdy usłyszał głośne wybuchy radości p. Korponajowej. A on ma iść spać — gdy przecie nie mąż jej prochownię w powietrze wysadził!...

ROZDZIAŁ 15.

Te Deum laudamus et caetera.

Tymczasem jenerał Stefan Andraszy miał dosyć do czynienia jako komendant. W takich czasach wiele wart wódz spokojny a energiczny, który nawet wśród największych niespodzianek głowy nie traci. Każdy czeka na jego rozkazy, błędy każdego on naprawiać musi. Gdzie inny z jasną głową bąka strzeli, on trafi w sedno nawet podchmielony — i dlatego żołnierze go kochają. Jedną ręką odpierać szturm nieprzyjaciela, a drugą naprawiać mury, płonące budynki gasić, podejrzanych wychwytać, za uchodzącym nieprzyjacielem podjazdy wysłać — to wszystko on czynił.

Cechy widząc, że nieprzyjaciel odparty, nadciągały hurmami, zbrojne w broń wszelaką i głośno wołając, że teraz należy Niemcom porządną sprawić łaźnię i uderzyć na ich główną kwaterę. Andraszy mitygował zapalczywych.

— Dobrzeście uczynili, żeście tu przyszli. Ale ostrożnie z pukawkami a dzidy złożyć, i jąć się siekiery i ryskala. Wszyscy cieśle i murarze niechaj idą reperować basztę zburzoną, krawcy zaś i szewcy niechaj w domu wezmą się do mundurów, których żołnierze bardzo potrzebują. Potem, dać pokój szalonemu dzwonieniu, skoro niebezpieczeństwo już minęło.

Odpowiedziano mu, że już nie dzwonią na gwałt, ale że się ma odprawiać *Te Deum*, na którem i jemu przyzwoitość być nakazuje.

— Tak, to mamy jeszcze wielbić Pana za to, że nam jednę prochownią w powietrze wysadzono! Dobrze, dobrze, przyjdę, — i tak nie widziałem słynnej katedry liwoczańskiej ze środka. Tylko proszę tę paradę kościelną odłożyć na później, gdyż mamy jeszcze tutaj niejedno do czynienia. Zburzone fortyfikacje trzeba naprawić. Gdzie kawaler de Belleville? On to umie.

Gdy jeszcze raz zapytał o Bellevilla, powiedział mu przybyły z miasta oficer, że Francuza mieszczanie w nocy aresztowali pod podejrzeniem, iż prochownią w powietrze wysadził.

— Niechaj sobie mieszczanie za tę zdradę trzech innych powieszą, ale tego Bellevilla ja mieć muszę, innego oficera inżynierji nie mamy. Sprowadzić go tutaj zaraz!

Odpowiedziano jenerałowi, że to trudno będzie, tak zaraz sprowadzić Bellevilla, gdyż go w swojem mieszkaniu trzyma w areszcie i pilnuje rotmistrz Korponaj, który w nocy powrócił.

— A, to trudno będzie dostać się do niego, rzekł śmiejąc się Andraszy. Więc też fortyfikacje będą mogły chwilę poczekać.

Wśród tych przygotowań otrzymał jenerał od syndyka Fabriciusa urzędowe pismo, wzywające go, aby do *mixta deputatio*, która się po *Te Deum* zbierze, wysłał tyluż członków, co senat miasta, a trybunał ten sądzić będzie sprawę kawalera de Belleville.

— Cóż robić? i tę przyjemność połknąć trzeba!

Nagle przeleciało coś jenerałowi przez myśl, o czem w wielkim rozgardjaszu zupełnie zapomniał.

Ów niebezpieczny „Panteon“ leży w jego pokoju! Gdyby kto tam wszedł, mógłby snadno kartki jego przerzucić i dziwnego nabyć wyobrażenia o przyjaźnych uczuciach jenerała dla innych wodzów i dla księcia.

Wydobył z kieszeni źwierciadełko, bez którego nie obejdzie się żaden gracki oficer kuruców, o piękność swoich wąsów dbający.

— Twarz moja cała czarna od prochu. Tak nie mogę iść do kościoła.

Oddał komendę pułkownikowi Bankoszowi a sam konno popędził do swojej kwatery. W przedpokoju zastał już balwierza.

— Proszę poszukać najpierw nożyczek, rzecze jenerał. Tej nocy głownia część włosów mi osmaliła, trzeba więc całą głowę ostrzydz....

A tą głownią były płomieniste oczy kobiety, i odtąd jenerał sam jeden nosił włosy strzyżone, a nie kosy i warkocze, jak reszta jenerałów kurucowskich.

Pozbywszy się balwierza, pospieszył do swoich apartamentów. Stół jeszcze był zastawiony resztkami wieczerzy; na niedźwiedziej skórze koło kominka leżał puhar, który eksplozja strąciła — ale albumu nie było.

— Przecież go z sobą nie wzięła!

A jednak, może wzięła — i mądrze uczyniła. Tu byłby je mógł kto znaleźć, a u niej jest w bezpiecznym schowku, aż się go zażąda. Wszakże nie był całkiem uspokojony. Taka historja może głowę pod topór sprowadzić!

Tajnemi drzwiczkami mógł wprawdzie każdej chwili dostać się do Julianny i zażądać zwrotu albumu — ale teraz mąż w domu, i na to nie ma chyba rady!

Jenerał napisał natychmiast rozkaz do rotmistrza Korponaja, aby się w tej chwili stawił do raportu.

Było to już dość znacznem a nawet karygodnem naruszeniem regulaminu, że rotmistrz nie pospieszył przedewszystkiem do swego komendanta, aby zdać raport z swojej wyprawy, lecz do swojej żony powrócił. Za to zasługuje na dzień aresztu.

Jenerał zapieczętował rozkaz i przez dyżurnego oficera posłał do Korponaja.

Korponaj spał sobie w najlepsze i zasłużył na to po dwóch nocach niespania, rozmaitych trudach, utarczkach. Ale młoda pani domu już nie spała i czesała sobie włosy. Nie była tak dziecinną, aby sobie ucinała wszystkie włosy dla dwóch ubyłych loków; umiała ona resztą włosów pokryć defekt tak doskonale, że go nikt nie spostrzegł.

Nie było żadnej sługi w domu, więc sama odebrała rozkaz od oficera, i poznawszy na adresie rękę jenerała, sama odpieczętowała. Podobno i dzisiaj robią tak kobiety.

Przeczytawszy rozkaz, wzięła pióro i odpisała *in dorso*:

„Rotmistrza imieniem Jan Korponaj niema w tym domu; ale jest podpułkownik Jan Korponaj, który za wydalenie się bez najwyższego pozwolenia skazany jest na 24 godzin aresztu, i dlatego u pana jenerała stawić się nie może. *Datum ut supra.* (podp.) *Regina tua.*“

Pismo złożyła, zaadresowała i oddała oficerowi. Poczem się dalej czesała u lustra.

W jednym pokoju łagodnie chrapał Korponaj, w drugim skrzypiały trzewiki snującego się niespokojnie tam i nazad Bellevilla; za lustrem zaś, za tajnemi drzwiczkami ktoś wywierał swoję pasję, rzucając krzesłami i trzaskając drzwiami.

Piękna dama już całkiem ułożyła swoje włosy.

Otrzymawszy nazad swój rozkaz z ową odpowiedzią kategoryczną, jenerał wpadł w furję, potem się jednak opamiętał, i przesuwając palcami po krótkich włosach, mruczał:

— Ma rację piękna dama; rotmistrz zasłużył na awans za tę szczęśliwą wyprawę, tylko że się pięknej damie natychmiast pragnie zapłaty!...

Dzwony nanowo się odezwały. Mniejsza z tem; ale niebawem zaczęto bić w bębny i kotły i strzelać z dział.

— Cóż to za dziwy na dworze? zawołał Andraszy do przedpokoju do swoich adjutantów. Z powodu wielkiej mgły nic widzieć nie było można.

W przedpokoju był właśnie najmłodszy podporucznik, mały Wawrzyniec Szeredy, bardzo poufały z jenerałem a nawet daleki jego powinowaty.

— Nie nadciągają ani Turcy ani Niemcy, Ekscelencjo; to milicja miejska szykuje się pod katedrą na *Te Deum*, a z wałów biją Wiktorja!

— Po co tak marnują proch, jak gdyby jedna prochownia w powietrze nie wyleciała!

(C. d. n.)

szar. Kraj pożyczyć nie może, bo przeciążony, a gmina również obciążona pożyczką na inwestycje, niezbędne dla miasta i jego mieszkańców.

Wyraża wobec nas niezadowolenie ministerstwo co do zaniedbywania się pod względem budowy koszar, ale zachodzi pytanie: o ile rząd sam przyczyni się pośrednio do tej budowy, dopomagając do ekonomicznego dźwignięcia się zaniedbanego kraju, mianowicie do regulacji rzek, która jest dla nas kwestją życia lub śmierci? Rząd będzie miał sposobność okazać swoje dla nas chęci dwojakim sposobem, mianowicie po pierwsze przyspieszeniem co do wejścia tej sprawy przed forum Rady państwa, a następnie ustrzeżeniem jej i przeprowadzeniem wobec „naszych najserdeczniejszych".

Co do pośpiechu, to już niezadługo zobaczymy, na jakie tempo będzie on obliczonem w Wiedniu. W kraju bowiem, jak wam donieść mogę, szczególnie w rejonie krakowskim, prace przygotowawcze do projektu regulacji rzek są już prawie na ukończeniu. Jak wiadomo, pracami temi kieruje radca budownictwa w tutejszem starostwie p. Matula.

W szczególności przeprowadzono już pomiary i niwelację tyle groźnej zawsze rzeki Raby, a czynności te na rzekach Sole i Skawie będą również niebawem ukończone. Łączna długość tych rzek wynosi okało 300 kilometrów.

Na podstawie poczynionyah zdjęć i badań, oddziały pomiarowe, skoncentrowane w departamencie technicznym namiestnictwa we Lwowie, będą wypracowywały szczegółowy operat regulacji rzek galicyjskich. Zdjęcia zaś i badania, poczynione w okręgu krakowskim, odejdą już najwyżej za kilkanaście dni do Lwowa. Zapewne będziemy się o tem dowiadywać kolejno, o ile te operaty nadchodzić będą, i o ile dalsza nad niemi praca posuwać się będzie, gdyż jest pożądanem, aby ta kwestja jak najrychlej stanowczo rozstrzygniętą już została.

Wiedeń d. 4. listopada.

(***) Ku samemu końcowi dzisiejszego posiedzenia komisji budżetowej delegacji austrjackiej podniósł dr. Czerkawski sprawę podziału odpowiedniego liwerunków wojskowych, o której wspominaliśmy w jednym z ostatnich listów. Natychmiast po przemówieniu dr. Czerkawskiego, który przy liwerunkach żądał także uwzględnienia Galicji, zamknięto posiedzenie, tak iż minister wojny już nie odpowiadał na żądanie delegata. Zresztą nie spodziewamy się wcale odpowiedzi korzystnej, gdyż p. minister wojny wcale na Galicję nie łaskaw. Ze delegaci polscy zwykle popierają żądania ministra wojny, tego im oczywiście dzienniki centralistyczne za zasługę nie poczytują; i owszem niejednokrotnie można w dziennikach tych wyczytać twiedzenie, iż Polacy szafują funduszami składanemi przez innych, tak jak gdyby Galicja w ogóle podatków nie opłacała. A że i u hr. Bylandta gotowość delegatów polskich do popierania go nie znajduje wielkiego uznania, o tem mogli się ci delegaci przekonać w czasie rozpraw wczorajszych i dzisiejszych nad budżetem ministerstwa wojny. Minister wojny np. na posiedzeniu wczorajszem, mówiąc bardzo obszernie o sanitarnych stosunkach w armii, wypowiedział wprost, że jeżeli stan zdrowia w wojsku nie jest taki, jak być powinien, to w nie małej części winna temu Galicja, gdzie niema dostatecznych koszar na pomieszczenie załogi wojskowej. Tam gdzie istnieją koszary, są niedostateczne, a kwatery prywatne są najgorsze w świecie. „Właśnie deputowany z Galicji poruszył w Izbie poselskiej kwestję stosunków sanitarnych w armii, więc tedy do delegatów z Galicji apeluję, aby się postarali o lepsze kwatery dla wojska" — tak dosłownie się odezwał hr. Bylandt w komisji.

Deputowanym z Galicji, który poruszył w Izbie poselskiej sanitarne stosunki armii, był pośrednio p. Popowski. Możemy tylko powiedzieć „pośrednio", bo poseł ten tylko w komisji wojskowej Izby podniósł tę sprawę, a gdy komisja ta była zdania, że właściwie przedmiot ten należy do delegacyj, p. Popowski nie stawiał dalszych wniosków. W Izbie samej natomiast poruszył kwestję tę poseł z lewicy, br. Hackelberg, proponując uchwalenie rezolucji, wzywającej rząd. aby zarządził odpowiednie środki w interesie polepszenia stosunków sanitarnych armii, mając głównie na względzie żywność żołnierzy, ogrzewanie koszar i przedłużenie czasu wyćwiczenia rekrutów, którzy właśnie w czasie, kiedy wstępują do wojska, zupełną przechodzą zmianę w rodzaju pożywienia i najcięższą zarazem mają służbę.

Izba poselska przy drugiem czytaniu ustawy o kontyngencie rekrutów na r. 1886, na posiedzeniu z d. 16. października rezolucję Hackelberga przyjęła jednogłośnie. P. Popowski tedy tylko pośrednio przyczynił się do tego, a wystąpieniem jego kierowała niewątpliwie najlepsza chęć poparcia może nawet z góry ministra wojny, w razie większych żądań na potrzeby armii. Minister wojny jednak widocznie wziął to wystąpienie za krytykę; a że krytykę nie bardzo lubi, o tem świadczy drażliwy ton wczorajszych jego wywodów. Jen. Bylandt na posiedzeniu komisji widocznie przyszedł z materjałem przygotowanym, a omawiając w obszernym wywodzie sanisarne stosunki armii, przybrał całą rzecz w formę polemiki z posłem Popowskim. Na komisji forma ta dziwne zrobiła wrażenie, tak iż nawet z lewicy posłowie dr. Sturm i Demel reflektowali ministra, żeby przecież nie uważał rezolucji, uchwalonej w Izbie, za zaczepkę wymierzoną przeciwko administracji wojskowej, lecz jako dowód troskliwości ciał reprezentujących o armię.

Co do stosunków w Galicji, obszerniej ministrowi odpowiedział delegat Hausner. Hr. Bylandt pomiędzy innemi porównał stosunki w Galicji ze stosunkami na Morawie, podnosząc zasługi morawskiej reprezentacji krajowej, która postarała się o postawienie koszar wzorowych. Specjalna pochwała dostała się przy tej sposobności posłowi Promberowi. Pochwała ta miała być zapewne *pendant* do wystąpienia przeciwko posłowi Popowskiemu. Otóż poseł Hausner protestował przeciwko porównywaniu Galicji z Morawą. W pierwszej wynoszą dodatki do podatków państwowych 66 centów na guldena, na Morawie tylko 32 centów. Galicja tedy oczywiście tak wielkich ofiar ponosić nie może, a pomimo to znaczne kwoty przeznaczyła na budowę koszar. P. Hausner przyrzeka też, że apelacja ministra wojny do delegatów z Galicji nie będzie bezowocną, że postarają poczynić co będzie można, ale w zamian wyrażają życzenie, aby władze wojskowe przy odbieraniu koszar nie występowały tak bezwzględnie, jak się to działo zwykle dotychczas. P. Hausner słusznie też wziął w obronę nieobecnego posła Popowskiego (który nie jest członkiem delegacji a zatem wcale nie ma możności bronienia się przeciw wywodom ministra wojny), mianowicie prostując twierdzenia ministra co do rzekomych orzeczeń p. Popowskiego, których tenże wcale nie uczynił, a przynajmniej inaczej pojmował.

Delegat dr. Sturm interpelował ministra w kwestji znajomości języka niemieckiego w armii. Hr. Bylandt na wczorajszą tą interpelację odpowiedział dziś, a dając wyraz patrjotycznemu zatrwożeniu swemu *(patriotische Besorgniss)*, twierdził, iż w ostatnich latach wobec usiłowań wielu krajów urządzenia szkół mianowicie ludowych na podstawie zasad narodowościowych, niezupełnie zadowalniające pod tym względem zapanowały stosunki. Minister zwrócił uwagę na Węgry, gdzie jest wielka staranność o wyuczenie języka niemieckiego. Ministrowi odpowiedzieli natychmiast delegaci dr. Czerkawski i Mattusz, wykazując, że i w szkołach galicyjskich i czeskich nauka języka niemieckiego dostatecznie jest uwzględnioną. Ale hr. Bylandt „w patrjotycznem zatrwożeniu" swojem widocznie nie zgadza się z kierunkiem polityki hr. Taaffego. Co na to poradzić? Bądźcobądź delegacja a Rada państwa to chyba zupełnie odmienne ciała, a nie zadziwimy się, jeżeli członkowie prawicy rajchsratowej niezadługo w delegacjach zasiądą na ławach oppozycji. Któż zdoła wyjaśnić *„diesen Zwiespalt der Natur."*

Przegląd polityczny.

Lwów d. 7. listopada.

(Z delegacji austrjackiej. — Komisja dla klasyfikacji kwaterunkowego. — Zamknięcie wystawy węgierskiej. — Sprawa reformy administracji w Chorwacji. — Odznaczenie bana chorwackiego, — Rezultat wyborów do sejmu pruskiego. — Smutny wynik głosowania w Wielkopolsce. — Sprawa karolińska. — Wydalanie dziennikarzy żydowskich z Bukaresztu. — Początek przesilenia gabinetowego we Francji. — Konferencja przewódców republikańskich u Lockroya. — Konwencja angielsko-turecka w sprawie Egiptu).

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu i dzisiejszego komunikatu naszego z Wiednia, chcieliśmy zamieścić dzisiaj szczegółowe sprawozdanie z onegdajszych obrad komisji budżetowej delegacji austrjackiej nad etatem ministerstwa wojny, a zwłaszcza ważne przemówienia del. Czerkawskiego, zamiaru naszego nie możemy jednak urzeczywistnić z powodu, że żadne z pism wiedeńskich nie podaje tekstu tych przemówień.

W ciągu bieżącego tygodnia odbyły się w ministerstwie wojny narady komisji, złożonej z reprezentantów austrjackich i węgierskich ministerstw obrony krajowej i finansów, tudzież wspólnego ministerstwa skarbu i wojny; zadaniem tej komisji jest definitywne ustanowienie na następnych lat pięć klasyfikacji kwaterunkowego dla armii wspólnej, jak niemniej dla obrony krajowej austrjackiej i węgierskiej.

We środę odbyło się, jak wiadomo, zamknięcie wystawy węgierskiej w sposób nadzwyczaj uroczysty. Wypowiedziana przy tej sposobności przez arcyks. Rudolfa patrjotyczna mowa w obliczu kilkudziesięciotysięcznego tłumu ludzi wywołała zarówno między zebranymi, jak i w całej monarchii niezwykłe wrażenie. Gdy arcyksiążę skończył swe piękne przemówienie, ozwały się grzmoty „eljen!" na cześć cesarza, a minister handlu, hr. Paweł Szechenyi, ucałował w podziękę ze łzami w oczach rękę następcy tronu.

Sprawa reformy administracji w Chorwacji weszła wczoraj na porządek dzienny obrad komisji administracyjnej sejmu chorwackiego. Wszystkie cztery przedłożenia roztrząsane będą razem. Jest nadzieja, że pomimo wielkiego materjału komisja ukończy swe prace do połowy bm., co tem łatwiej nastąpić może, ile że trzej opozycyjni członkowie komisji zbyt słabo obeznani są z dotychczasową administracją i nie podniosą prawdopodobnie większych zarzutów.

Dzienniki węgierskie podnoszą, jako objaw uznanie ze strony rządu węgierskiego dla bezwzględnego postępowania bana z opozycją, udzielenia temuż przez cesarza orderu żelaznej korony pierwszej klasy.

Rezultat wyborów do sejmu pruskiego, które się odbyły onegdaj, we czwartek, znanym jest dotychczas w małej tylko części. Chociażby atoli wynik głosowania okazał się w jednym albo drugim wypadku innym, niż przewidywano na podstawie prawyborów, nie zmieni to w niczem ogólnego charakteru składu przyszłej Izby, pomyślnego dla rządu.

Co się tyczy wyborów w Poznańskiem, to wypadły one na naszą niekorzyść. W poprzedniej kadencji zasiadało w sejmie pruskim 14 Polaków z Księstwa — tym razem będzie ich tylko 12. Wybrani zostali mianowicie: ks. Stablewski, Brzeski, ks. Ostrowicz, Chłapowski, ks. Magdziński, Szuman, Zakrzewski, Motty, ks. Jażdżewski, Wierzbiński, Kantak i Rożański. Prócz tych 12 Polaków wybrało Poznańskie 17 Niemców. W Poznaniu w pierwszem głosowaniu oddano głosów 249. Kantak otrzymał 86, wolnomyślny Büchtermann 94, konserwatysta rządowy Goebel 69. Przy drugiem głosowaniu otrzymał Kantak tę samą, co poprzód, liczbę głosów, Niemcy zaś wszyscy oddali swe głosy na Büchtemana, który też został wybrany posłem. O wyniku wyborów w Prusiech Zachodnich nie mamy dotąd żadnej wiadomości.

National Ztg. dowiaduje się, że w sprawie karolińskiej postawiły Niemcy stanowisko swoje względem Hiszpanii na ostrzu miecza. W Berlinie mówią już o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią.

O pobudkach wydalenia przez rząd rumuński dziewięciu dziennikarzy żydowskich z Bukaresztu piszą do *Polit. Correspondenz*, że nie należy ich uważać za objaw prądów antisemickich w rumuńskich kołach rządowych, ale jako naturalny wynik agitacji żydowskiej nawet przeciwko władzy królewskiej w Rumunii. Rząd rumuński posiada w ręku dowody, w wysokim stopniu kompromitujące wydalonych.

Temps, będący organem obecnego rządu francuskiego, podaje godne uwagi wskazówki co do rozpoczynającego się przesilenia gabinetowego we Francji. Według wspomnianego dziennika, nie ulega żadnej już wątpliwości, że cały gabinet Brissona poda się d. 10. b. m., tj. w dzień otwarcia sesji parlamentarnej, do dymisji, i że równocześnie otrzyma Brisson od Grevy'ego polecenie złożenia nowego gabinetu, do którego jednak wejdzie napowrót większa część obecnych ministrów. Będzie to kwestja dni paru, poczem nowe ministerjum przedłoży Izbie swój program i sposoby jego urzeczywistnienia.

Przewódzcy większości republikańskiej w francuskiej Izbie posłów zebrali się wreszcie u Lockroya celem naradzenia się nad planem akcji parlamentarnej. Uchwały trzymane są w tajemnicy, tyle przecież wiadomo, że na konferencji tej uchwalono zająć się w Izbie przedewszystkiem uregulowaniem spraw kolonialnych i finansowych. W kwestji kościelnej postanowiono dążyć zwolna i oględnie do rozdziału kościoła od państwa.

Konwencja angielsko-turecka w sprawie Egiptu obejmuje siedm punktów. Pierwszy ustanawia dla Egiptu komisarzy tureckich i angielskich. Drugi odnosi się do Sudanu. Chedyw i komisarz turecki mają postanawiać środki co do pacyfikacji Sudanu i komisarzowi angielskiemu przedstawiać je do aprobaty. Trzeci punkt mówi o reorganizacji armii egipskiej. Czwarty punkt udziela chedywowi i komisarzom prawo wykonywania kontroli nad administracją. Piąty odnosi się do międzynarodowych stosunków Egiptu, które tak długo będą respektowane, dopóki obracać się będą w granicach obowiązujących firmanów. Szósty, najważniejszy punkt postanawia, że po zupełnem uporządkowaniu spraw egipskich rządy turecki i angielski, mają wziąć pod rozwagę kwestję opuszczenia Egiptu. Siódmy punkt jest czysto formalnej treści.

Sprawa unii bułgarskiej.

Po przedwczorajszej depeszy stambulskiej, spodziewano się formalnego otwarcia konferencji i przystąpienia tejże do merytorycznych rozpraw nad kwestją, do ktorej rozwiązania została zwołaną. Tymczasem z wczorajszego telegramu pokazuje się, że w miejsce zapowiedzianej rzeczywistej sesji konferencyjnej odbyła się tylko druga już z rzędu, a zawsze przedwstępna, czyli przygotowawcza narada, trwająca zaledwie godzinę czasu, po której mieli się ambasadorowie zebrać wieczorem jeszcze na jedną naradę.

Jeźli w takiem tempie, pójdą rzeczy dalej tym samym torem, to nieprędko doczekamy się międzynarodowego aktu dyplomatycznego, ratującego powagę traktatu berlińskiego i rozwiązującego kwestję bułgarsko-tureckiego zatargu w szczególności, a zawikłania bałkańskiego w ogóle.

W sam dzień otwarcia konferencji, rozesłano z Petersburga wielce alarmującą wiadomość o karze, jaka z niełaski cara spotkała księcia Aleksandra bułgarskiego, przez wykreślenie go, na mocy osobnego ukazu carskiego, z listy oficerów rosyjskich. Zarazem odebrano *eo ipso* księciu A. Battenbergowi, spokrewnionemu zarówno z dworem petersburgskim jak i londyńskim, właścicielstwo 13go batalionu strzelców rosyjskich. Księcia Aleksandra spotkała zatem kara, która spotyka oficerów tylko za czyny hańbiące honor osobisty, a temsamem i honor armii, do której należą.

Że książę bułgarski nie stał się winnym takiego czynu, to nie podlega żadnej wątpliwości, a zarazem pewną jest rzeczą, że książę nie chciał być ślepem narzędziem w ręku dyplomacji rosyjskiej, zwłaszcza w chwili, kiedy sprawa bułgarska przestała być kwestją, należącą niemal wyłącznie do rzekomej opiekunki Słowian, Moskwy, a stała się kwestją europejską, esencjonalną częścią składową wielkiej kwestji wschodniej, którą między innemi nader żywo zajęła się dziś Anglia.

Wyrokiem swoim dotknął car nietylko ks. Aleksandra osobiście, ale także pośrednio dwór angielski. Brat najmłodszego zięcia królowej Wiktorji uległ najsroższej karze, jaka tylko człowieka honoru spotkać może.

Mocarstwa, stojące do Moskwy w stosunku przyjaźni, czyli też przymierza, zostały także dotknięte najnowszym ukazem carskim, a wypadałoby z tego, aby te mocarstwa, chcąc nadal utrzymać stosunek przyjaźny z Rosją, poszły za jej przykładem, mianowicie Austrja i Prusy, książę Aleksander bułgarski jest bowiem pułkownikiem 6. pułku dragonów austrjackich i jenerał-majorem w armii pruskiej.

Spodziewać się należy, że dwa ostatnie mocarstwa nie pójdą za przykładem Rosji, a nie ma obawy, aby salwując honor oficerski ks. Aleksandra, naraziły tem samem na szwank trójprzymierze, spoczywające prawdopodobnie na twardszej podstawie, jak na indywidualności jednego człowieka, chociażby nim był nieposłuszny i „niewdzięczny" względem Rosji, ks. Aleksander bułgarski.

W sprawie wykluczenia księcia Aleksandra z armii rosyjskiej, powiada *Nat. Ztg.*, że car stawia w ten sposób księcia Bułgarji między nieprzyjaciół rosyjskiej polityki na wschodzie, a *Voss. Ztg* widzi w tym fakcie usiłowanie ze strony Rosji, aby na mocarstwa wywrzeć presję, równocześnie zaś demonstrację przeciw Anglii i osobiście przeciw królowej Wiktorji.

Dzienniki angielskie uważają, że ukaz carski co do księcia Aleksandra bułgarskiego niema precedensu w dziejach dyplomacji nowożytnej i oświadczają, że Rosja tym postępkiem chce narzucić swą wolę Europie, a w każdym razie krokiem tym zrywa koncert mocarstw i wydaje wyrok, którego w Europie nikt inny oprócz niej — nie podpisze.

Z Belgradu donoszą, że w nocy z d. 4. bm. na 5. bm. aresztowano tam, równie jak w Niszu i Pirocie dużo osób, które miały uknuć spisek przeciw królowi Milanowi. Ponieważ między spiskowymi znajdują się znani ajenci Karadżordżewicza, wnoszą, że spisek zawiązał się w jego interesie. Między uwięzionymi znajduje się, jako przewódca niejaki Vilotijevics, kandydat nauczycielski do szkół ludowych. Ojciec jego został w r. 1868 stracony za współudział w morderstwie Michała Obrenowicza. W Niszu uwięziono 6 i tyleż osób w Belgradzie, pomiędzy którémi znajduje się niejaki Jovanowicz, z zawodu drukarz, zięć wyżwspomnianego mordercy księcia Michała serbskiego.

Podług wiadomości, jaką *Polit. Corr.* odbiera z Konstantynopola, zbrojenie się Turcji przybrało w ostatnich dniach większe rozmiary. Przybywające z Azji wojska, transportowane bywają natychmiast do Saloniki. Wszystkie rozporządzalne okręty tureckie i 4 okręty przewozowe Lloyda, zajęte są transportem wojska. Porta zamówiła nowe torpedy, i weszła w umowę z angielskiem Towarzystwem żeglugi, celem przyspieszenia przewozu wojsk.

Z Filipopola donoszą, że dotychczasowy tamtejszy rosyjski pełnomocnik wojskowy, pułkownik Cziczagow, został ztamtąd stanowczo odwołany. Cziczagow odjeżdża przez Konstantynopol i Odesę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 7. listopada..

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był posępny, dziś z rana mgła niewielka. Średnia temperatura dnia była 6,°6, najwyższa 7,°6, najniższa dziś z rana 3,°8 C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 7. listopada: Przy wietrze przeważnie wschodnim, temperatura się obniża, niebo zamglone, wilgoć powietrza się zmniejsza, opadu nie ma co najwięcej mglisty, rano mgła.

* **P. Tadeusz Czapelski**. współredaktor warszawskiej *Gaz. pol.* bawi w Krakowie.

* **P. Sergiusz Muchanow**, były prezes teatrów dyrekcyj warszawskich i zarządzający carskiemi pałacami w Królestwie przybył do Lwowa.

* **Żałobne nabożeństwo** za spokój duszy zmarłych członków Stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy" drukarzy lwowskich obu obrządków, odbędzie się w poniedziałek d. 9. bm. o godz. wpół do 8. w Wołoskiej cerkwi.

* **Mianowania**. Rada szkolna krajowa zamianowwała Wojciecha Domlę rzeczywistym nauczycielem w Białce; a Stanisława Resiułę w Jaworznie.

* **Lwowskie Koło literacko-artystyczne** obchodziło wczoraj rocznicę swego założenia nie jak dawniej „kątem" u Towarzystwa pedagogicznego, ani też w dalekich oficynach, jak zeszłego roku, ale w swoich dzisiejszych porządnych, obszernych lokalnościach z wielką salą, które już jednak okazują się czasem zbyt ciasnemi. A przecież rok temu powątpiewano o utrzymaniu się Koła, i już zgoła wróżono mu upadek, gdy młody Wydział z swoim prezesem, dr. Tadeuszem Rutowskim na czele, pomyślał o najęciu obecnego, droższego lokalu. Ale wiara we własne siły zwyciężyła, gdy rozumna energia i inicjatywa pokierowały dobremi, ale słabemi chęciami

Wesoło przeto zebrano się wczoraj na obchód rocznicy, na uczczenie i rozpamiętanie roku właśnie minionego. Poczęto skromną ucztą (po 2 zł. od osoby). Pierwszy toast, z zapałem przyjęty, wniósł prezes koła dr. Rutowski. Od młodszego pokolenia wniósł potem gorącem słowem dr. Lewicki zdrowie ukochanego prezesa, a imieniem starszego pokolenia p. Platon Kostecki zdrowie prezesa i Wydziału wierszem, którego część przytaczamy:

Była to bieda, kochany Prezesie,
Z kasynem naszem: wszystko jakoś rwie się,
Już gwarzą ptaki na dachu i w lesie,
Że wkrótce drągarz kasyno poniesie!...

Lecz Ty sądziłeś inaczej, Prezesie!
Jeżeli poledz, no, to przecie z chwałą,
A może wyjdziem ze sławą i cało —
Tak też i druhom się Twoim wydało.

Wzięliście na kieł z niewiarą, Prezesie!
I z dusz pokątnych syczał zarzut blagi,
A zwolna w końcu okazał fakt nagi,
Że tylko było pod miarę — odwagi.

Więc Bóg poszczęścił, kochany Prezesie,
Bo już się „kątem" nie tułamy ninie,
Ni jak ubóstwo kryjem w oficynie.
Co dalej? Wytrwać! Kto wierzy, nie zginie!

I dumni z Tobą my dzisiaj, Prezesie!
Bo choć prywatnie sobie nieraz pościm,
I z nas niejeden w domu podstarościm —
Tu króle ducha i artyzmu gościm.

I co się dzieje, kochany Prezesie,
Z rzeszą, słynącą ze swarnego ducha; —
Choć dmie stronami waśni zawierucha,
Niezgody w naszem Kole nie rozdmucha.

Taką jednością burzy się niewolę,
Taką odwagą buduje się dolę...

Wiceprezes Koła, p. Romuald Starkel wniósł toast na cześć krakowskiego Koła lit.-art. w ręce obecnego p. Bartoszewicza, księgarza z Krakowa, jednego z założycieli. Poczem p. Aureli Urbański w wierszu nadzwyczaj humorystycznym, rzuciwszy pogląd na położenie polityczne Europy i na dzieje Koła lit-art., skończył okrzykiem: kochajmy się! W końcu zabrał głos p. Bartoszewicz z Krakowa, i w pięknej mowie podziękowawszy imieniem towarzyszy krakowskich toastem na powodzenie lwowskiego Koła, wezwał do pomocy w loterji na rzecz wdów i sierót po literatach krakowskich. (Zarządzono potem składkę.)

Nastąpiła część muzykalno-deklamacyjna — a zaszczyciły Koło obecnością swoją znakomitości Towarzystwa muzycznego i sławny chór „Lutni." Muzyka (skrzypce, wiolonczela i fortepian) i śpiewy chóralne i solowe wykonane były po mistrzowsku. I wyrażając zachwycenie zebranych jak i ogółem wdzięczność Koła, prezes Rutowski wniósł w ręce p. Tchórznickiego i Jareckiego, tudzież pp. Makarewicza i Cetwińskiego toast na cześć Towarzystwa muzycznego i „Lutni" i na ich zlanie się w jedno ciało!

P. Rodoć z niezmiernym aplauzem recytował sławne swoje wiersze humorystyczne.

Na tym wieczorku wystąpił po raz pierwszy we Lwowie w liczniejszem zgromadzeniu p. Slavik, młody wiolonczelista, angażowany do lwowskiej opery, i grą swoją zachwycił słuchaczy. O godzinie 12. skończyła się ta cicha, ale pełna zapału uroczystość, która będzie nowym serdecznym węzłem dla członków Koła. Szczęść Boże!

* **Ankieta drożyźniana**, wybrana z grona Rady miejskiej, w wykonaniu uchwały swojej co do wypiekania chleba i bułek we własnym zarządzie, zakupiła już, jak donosi *Gaz. Lwow.*, w Zadwórzu 200 kilogr. przedniej i 200 kilogr. pośledniej mąki żytniej, a u p. Thoma we Lwowie 150 kilogr. mąki pszennej. Co do mąki żytniej, w porównaniu z cenami lwowskiemi, różnica jest bardzo znaczną, wynosi bowiem przy mące oznaczonej numerem pierwszym 35 do 40 proc., a przy mące oznaczonej numerem trzecim, 50 proc. mniej, niż w lwowskich młynach parowych. Dzisiaj opieczętowano worki z mąką i oddano je w obecności członków ankiety do piekarni wojskowych, przy ul. Janowskiej, jutro zaś zrana o godzinie 8, przy pomocy piekarzy wojskowych, rozpocznie się wypiekanie chleba i bułek z tej mąki, również pod kontrolą członków ankiety drożyźnianej. Piekarze wojskowi wynagrodzeni będą za pracę swoją w takim samym stosunku, w jakim bywa wynagradzaną praca czeladników piekarskich. W niedzielę z rana, prawdopodobnie w podwórzu gmachu ratuszowego, nastąpi wyprzedaż pieczywa wyprodukowanego pod kontrolą członków ankiety drożyźnianej i wówczas dowiemy się zapewne, jak wysoki zysk ciągną piekarze z pieczywa przy panujących obecnie niskich cenach zboża,

* **Do publiczności teatralnej i zarządu teatru**. Zazwyczaj taki panuje kurz w sali teatralnej, że trudno oddychać, a powstaje przedewszystkim przy otwieraniu i zamykaniu krzeseł. Prawdopodobnie muszą one być bardzo rzadko trzepane i zdałoby się, aby to częściej urządzano — równocześnie jednak musi się publiczność odzwyczaić opierania nóg na krzesłach przed jej numerami się znajdujących. Często bardzo zdarza się, że kobieta nawet siedzi na poprzedniem krześle, ale widz za nią mający miejsce, wcale na to nie zważa i wali się z nogami na jej suknie. Jest to wygoda zanadto daleko posunięta.

Jeśli butów nie będzie się wycierać o krzesła, a zarazem będą one częściej trzepane — bezwątpienia nie będzie tyle kurzu i pyłu w teatrze, co teraz.

* **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się w Stowarzyszeniu „Gwiazda" w niedzielę 8. listopada b. r. Odegraną będzie komedja „Spudłowali" K. Zalewskiego i opera w 2 aktach „Zamek na Czorsztynie". Bilety są do nabycia w biurze Stowarzyszenia.

* **Jutro** w niedzielę d. 8. listopada: św. Koronata; — św. Nestora mucz. — W poniedziałek d. 9. bm.: św. Teodora m.; — św. Terentja.

— **Kraków** d. 6. listopada. *(fs). (Śp. Kazimierz Asnyk. — Poufne posiedzenie Rady. — Wieżyce pancerne. — Spółka szewców).* Wczoraj wieczorem zgasł tu Kazimierz Asnyk, porucznik 4. pułku pieszego strzelców wojska polskiego, przeżywszy lat 82. Od dłuższego już czasu miasto nasze miało tę smutną wiadomość, że ojciec znanego tak powszechnie i cenionego, a kochanego poety Adama Asnyka (El...y), jest ciężko chory i nie ma nadziei wyzdrowienia. P. Adam Asnyk nie opuszczał też prawie łoża ojca, trawiąc przy nim dnie i noce, służyć gasnącemu ojcu na każdym kroku. Ta boleść, jaką odczuwało serce synowskie, przebiła się we twarzy poety. Na życzenie też jego, sztuka lekarska wytężała się, by przedłużyć chwile gasnącego ojca poety, aż wczoraj nadeszła katastrofa, którą odczuje każdy, kto zna El...yego, a tych miliony. Cios ten wpłynie też bardzo na poetę, na serce, które tak bardzo kochało ojca, a wiele nieszczęść przebolało, chof się z nich nie wyleczyło.

Śp. Kazimierz Asnyk walczył za ojczyznę, cierpiał na Syberji, a potem acz cicho i nierozgłośnie, umiał żyć z pożytkiem dla kraju, a zasługą jego będzie niespożytą wytworzenie tak szlachetnego charakteru w synu, który z ojca czerpiał wzór najlepszy. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę po południu, a nabożeństwo żałobne w poniedziałek.

Rada miejska postanowiła na wczorajszem poufnem posiedzeniu pozostawić i nadal dr. Michała Schmidta, jako wiceprezydenta magistratu, oceniając jego położone dla miasta i magistratu zasługi, i uznając osobę jego za niezbędną w tej chwili na tem wysokiem stanowisku dla dobra miasta. Aby ułatwić dr. Schmidtowi pozostanie w magistracie, Rada przyznała mu dodatek osobisty w kwocie 1000 zł. rocznie.

Jutro mają nadejść do Krakowa wieżyce pancerne, mające stanąć na górze pod Bielanami i Smierdzącą. Są to najnowsze machiny wojenne. Machina taka mieści dwa lub cztery działa, osłonione płytami pancernemi, od których odbija się wszelki pocisk, nie uszkodziwszy ich bynajmniej. Przytem wieżyce takie są ruchome i mogą być zwracane w każdą dowolną stronę. Koszt takiej jednej wieżycy wynosi 800.000 zł. Dość powiedzieć, że płyta jedna do takiej wieżycy waży 300 cetnarów metrycznych. Do wyładowania składowych części wieżyc ustawiono tu osobny olbrzymi aparat, a osobna lokomobila przewiezie części wieżyc na miejsce przeznaczenia. Mostki też i mosty na drodze, którą pójdzie lokomobila, musiały być podstęplowane.

Zawiązała się tu Spółka szewców, o jakich Spółek potrzebie donosiłem wam w mojej ostatniej korespondencji, Rada miejska udzieliła jej 4 proc. pożyczki, płatnej w 12 ratach, ale dopiero p roku istnienia Spółki. Szczęć Boże uczciwej pracy, która wyjść musi na pożytek całego kraju.

— **Z prywatnych apartamentów** cesarzowej austrjackiej skradziono podczas ostatniej jej podróży kilka cennych szkiców akwarelowych, podarowanych kiedyś monarchini przez miasto Wiedeń. Sprawcą tej kradzieży był prawdopodobnie jakiś Dikowsky, gwardzista, odbywający wartę przed mieszkaniem cesarzowej. Zastał go bowiem deżurny oficer, obchodzący w nocy posterunki, w apartamentach cesarskich, przeglądającego różne albumy. Dikowsky, nie czekając na śledztwo, odebrał sobie życie.

— **Z dworu belgradzkiego**. Podczas gdy król Serbii obraduje z dygnitarzami swymi w obozie w Niszu nad losami młodego państwa swojego, królowa Natalia zgromadziła w koło siebie wszystkie damy dworu, poleciła przywieść z odległego Pesztu 40 maszyn do szycia i stanęła na czele szwalni, która zaopatrywać ma walecznych wojowników w bieliznę i ubranie.

— **Praktycznie**. W niektórych miastach Saksonii, zaprowadzono zwyczaj wydawania na uroczystości ślubne kart wstępu. Państwo młodzi otrzymują pewną liczbę tych kart bezpłatnie dla rozdania między krewnych i przyjaciół. Inni muszą je kupować po 25 fenigów.

Zwyczaj tego mógłby i u nas zostać wprowadzony, bo ostatniemi czasy zwykle taki ścisk w kościele podczas ślubu, jak gdyby to było jakie widowisko bezpłatne.

— **Z high-life'u**. Według doniesienia *Liberté* najstarsza córka hr Paryża zaręczyła się z jednym z braci cesarza rosyjskiego.

— **Krytyka**. Byłemu dyrektorowi teatru wiedeńskiego „Burgu", Dingelstedtowi, czytał żyjący dotąd poeta komedję. Dingelstedt słuchał go poważnie i nie okazał wrażenia. Na końcu drugiego aktu czytający dodał: „tu śmieje się hrabia". „Może się nazwać szczęśliwym" — wtrącił Dingelstedt.

— **Pod właściwy adres**. Jeden z większych fabrykantów w Lyonie, posądzał swojego dysponenta o nieuczciwość i napisał do niego list, w którym czyni mu wyrzuty i żąda aby się nazajutrz stawił do kantoru. Przez roztargnienie fabrykant nadał list do koperty zaadresowanej do kasjera i następnego dnia otrzymał dużą kopertę z sumą 60.000 fr. wraz z następującemi słowami: „Szanowny panie! Wziąłem wszystkiego tylko fr. 72.000 i zapłacę panu jeszcze brakujące fr. 12.000; nie wtrącaj pan ojca rodziny w nieszczęście".

— **Omyłka druku**. Za panowania Ludwika Filipa, podczas kryzys ministerjalnej we Francji, było wydrukowane w *Constitutionnel*: Jego Wysokość polecił p. Thiers utworzyć nowy gabinet. Znakomity mąż stanu pośpieszył z odpowiedzią: „Żałuję bardzo, że ci karku jak indykowi, skręcić nie mogę". Dwie, czy trzy szpalty dalej, umieszczoną została następująca wiadomość: „Poszukiwania sprawiedliwości uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Zabójca został przytrzymany. Przy badaniu przez sędziego śledczego, niegodziwiec ośmielił się zwrócić do urzędnika ze słowy, które dokładnie charakteryzują moralne jego zep-

wie: „Świadkiem Bóg i uczciwi ludzie, żem nigdy o nic się tak usilnie nie starał, jak o to, by służyć wiernie królewskiej osobie i ojczyźnie". Drukarz odpowiedź Thiersa włożył w usta zabójcy, a słowa ostatniego Thiersowi, zkąd też powstała cała ta plątanina, która niepomału zdziwiła prenumeratorów *Constitutionell'a*.

Teatr, literatura i muzyka.

Teatr. („*Żona cudzoziemca*" *dramat w 5 aktach, napisany przez Wandę Podgórską.*) Otton von Steinreich poślubił przed dziesięciu laty Jadwigę Dzierzbównę. Jak przeżyli ze sobą ten przeciąg czasu — niewiadomo, to tylko pewna, że się pobrali z miłości i że oboje są dotąd nią dla siebie przepełnieni. My zapoznajemy się z nimi dopiero w jedenastym roku ich pożycia małżeńskiego i to w chwili, gdy przybywają do Porzecza, w Kaliskiem, dla objęcia tego majątku w posiadanie.

Porzecze należało dawniej do Dzierzbów, później przeszło w ręce obce, teraz nabył je Otton.

Na pozór sądzićby należało, że Steinreich kupując Porzecze, uczynił to przedewszystkiem dla tego, że jest ono miejscem rodzinnem jego żony, że chciał przeto dać jej możność przebywania wśród swoich. Tak też widz początkowo rozumuje, szczególnie, że i to co mówi w pierwszej scenie Jadwiga, jak niemniej jej brat stryjeczny, Jan, i dziadek, Stanisław Dzierzba, zdaje się powyższe tłumaczenie uzasadniać.

Niebawem jednak pokazuje się, że widz był zanadto domyślnym. Rozumowania jego zostają w puch rozbite, a kwestja: dlaczego Otton nabył właśnie Porzecze, niewyjaśnioną.

Otton, jak oświadcza Mullerowi, który występuje jako spolonizowany przez żonę Niemiec, nie ma przekonania do Polaków, a synka swego Stefana, mimo oporu żony, oddał na naukę do Berlina, aby się przejął duchem niemieckim. W Porzeczu zaś rozpoczyna Otton swe rządy od tego, że nietylko stawiając cukrownię w spółce z Niemcem Wernerem, używa do tego li robotników niemieckich, ale nadto całą służbę i robotników wiejskich Polaków wydala, a sprowadza na ich miejsce swych krajanców.

Jadwiga, pełna patrjotycznego uczucia, dowiedziawszy się o tem od Antoniowej, wdowy po leśniku, zwraca się do Ottona z przedstawieniami. Błaga go o litość nad nieszczęśliwymi rodakami, skazanymi przez niego na tułaczkę i nędzę, a gdy on do jej próśb nie chce się przychylić, bo jako Niemiec poczuwa się do obowiązku przygarnięcia swych braci, którzy nie mogąc wyżyć w Niemczech emigrują do Ameryki — ona się wstawia za jedną jedyną Antoniową. Ale i tej prośbie Otton odmawia, twierdząc, że nie może robić wyjątków, bo pozostawienie jednych, a wydalenie drugich byłoby właśnie krzywdą dla tych ostatnich. Jadwiga dotknięta w swych uczuciach patrjotycznych, widząc do czego mąż zmierza w gospodarce Porzeczem — wybucha głośnym płaczem.

W akcie drugim przedstawione jest zapalanie się Polaków do zawierania serdecznych stosunków. Sąsiedzi, zebrani u Ottona, piją jego zdrowie jako „zacnego obrońcy narodu polskiego". On, który żywi uczucia antipolskie, przyjmuje na pozór te objawy, poza plecami zaś drwi sobie z Polaków, że rzucają miłość nie pytając co zbiorą. W akcie odgrywa się scena małżeńska, podobna do końcowej aktu pierwszego, z tą odmianą, że tam chodziło o Walentowę, tu o synka Steinreichów, Stefana. Ojciec otrzymawszy od niego z Berlina list, wyrażający radość, iż niebawem na wakacje będzie mógł przybyć do Polski, którą go matka nauczyła kochać, postanawia nie sprowadzać go, ale pozostawić i przez czas feryj w Berlinie, a jako powód jasno podaje Jadwidze tę okoliczność, że chce mieć syna Niemca a nie Polaka. Jadwiga rozpacza, a brat jej Jan, który całej tej scenie był obecny i zachował się milcząco, dopiero po wyjściu Ottona uważa za odpowiednie ją pocieszać i zwrócić uwagę, że Stefana można ocalić od zniemczenia jedynie tylko przez wykradzenie go z instytutu i uchylenie z pod opieki ojca.

Trzeci akt odbywa się w Berlinie. Steinreicher jest posłem do parlamentu i ma przemawiać przeciw petycji ludności polskiej z księstwa Poznańskiego o poszanowanie praw narodowościowych. Jadwiga postanawia niedopuścić do tego. Widz spodziewa się, iż jako kobieta użyje do tego jakiegoś fortelu, ale autorka każe jej być tak zarozumiałą, że sam płacz i prośba mają powstrzymać Ottona, przewódzcę stronnictwa, od udania się do parlamentu. Oczywiście nie udaje się to. Jadwiga chwyta się więc jeszcze prostszego sposobu, bo zastępuje mu drzwi, a gdy znowu mimo jego próśb nie chce go puścić, odtrąca ją, a ona pada wołając „jestem zelżona." Wtedy postanawia wykonać pomysł Jana, wykraść syna, bo jeśli dla rodaków nic zrobić nie może, niechże przynajmniej syna na Polaka wychowa.

Czwarty akt odgrywa się w Porzeczu. Otton wraca z Berlina zrozpaczony. Wykradziono Stefana, a on go mimo wszelkich wysiłków, odnaleść nie może. Scena ta między nim a Jadwigą, nakreślona jest początkowo bardzo pięknie i silnie, szkoda tylko, że po wyznaniu Jadwigi, iż ona to Stefana ukryła, tak nagle zostaje zerwaną. Dziwnem także wydaje się, że Otton pozwala odjechać Jadwidze. Zamiast nie puścić jej i dowiedzieć się, gdzie umieściła Stefana, on daje jej spokojnie odejść, a tylko zapewnia publiczność, że syna odnajdzie, co istotnie udaje mu się w akcie piątym — w Krakowie.

Otton odszukawszy schronienie Jadwigi — wchodzi i odbiera jej synka — a nieszczęśliwa Jadwiga, trapiona od tak dawna, nie może już przenieść tego ciosu i dostaje pomięszania zmysłów.

Oto główna treść przedstawionego wczora poj raz pierwszy dramatu pani Wandy Podgórskiej p. n. „Żona cudzoziemca."

Jako pierwszy zarzut musimy podnieść, że bezpotrzebnie rzecz cała dzieje się w Kaliskiem, w Berlinie i Krakowie. To przybycie z Kalisza na Berlin do Krakowa, wygląda coś na historję „Wędrowała krzywda polska przez Ren, Indus do Tobolska". Gdyby rzecz cała działa się w Poznańskiem i w Berlinie, byłaby osnuta na tle stosunków poznańskich, a jeśli autorka chciała nam wskazać na fakt, że nie tylko w Poznańskiem, ale i w krajach pod Moskalem, grozi nam zniemczenie, to nie wiemy czem już potrafi wytłumaczyć wciągnięcie w grę i Krakowa.

Tendencję swoją, szczerze patrjotyczną: nie poślubiać cudzoziemca, osłabia sama autorka, wprowadzając na scenę Müllera, który dał się swej żonie Julji spolonizować. Kwestję zaś, czy dzieci z małżeństwa takiego mięszanego, mają iść za ojcem czy matką, pozostawia nie rozstrzygniętą i zagważdża ją zdaniem wypowiedzianem w trzecim akcie, że Otton byłby płytkiego rozumu, gdyby zapomniał o swej niemieckości; jemu zaś wkłada w usta, że Jadwiga przez ogół uważaną jest nie jako Polka, ale tylko jako żona Niemca.

Potrzebę i pożytek wprowadzenia Konrada von Rhode i jego siostry Lizy, trzeba opatrzyć znakiem zapytania. Ów Rhode nie gra żadnej roli, mówi wprawdzie, że ma zamiar podbić serce pani Jadwigi, ale gdyby tego nie powiedział, niktby się jego zamiarów nie domyślił, nie można bowiem dojrzeć ani jednego jego kroku, uczynionego w tym kierunku.

Siostra jego natomiast, panna Liza, ta istotnie, jak mówi jej brat, jest „przerażająco mądrą". Najpierw wyjawia bratu swemu, że musi rozkochać żonatego Ottona, powtóre ni ztąd ni zowąd zjawia się w Berlinie u Ottona i ofiarowuje mu swe tkliwe serce, a otrzymaną rekuzę maskuje wymyślonym zakładem. Ale nie dość tego. Wszyscy jeżdżą, dlaczegoż miałaby ona sobie żałować. Przyjeżdża tedy do Krakowa — a po co? Oto, aby powiedzieć Jadwidze, że ją posądzają, iż męża porzuciła dla kogoś innego. Niezwykła to panna. Niemki są wprawdzie liberalniejsze i śmielsze od Polek — ale taka jak Liza, bywająca w dobrych towarzystwach, to rzadkość.

Zagadkową nieco rolę ma brat stryjeczny Jadwigi. Zna Ottona i pije z innymi jego zdrowie jako „obrońcy narodu polskiego" — słyszy dysputę jego z żoną i nic się nie odzywa, a w akcie trzecim występuje na czele sąsiadów, oświadczających, że jeśli w cukrowni będą nadal zatrudniani, tylko Niemcy, to oni właściciele dóbr nie będą uprawiać buraków i cukrownia musi upaść. Za długo mu się coś na odwagę zbierało.

W ogóle zarzucić można, że w utworze pani Podgórskiej jest dużo osób powołanych, a mało do działania wybranych. Jedni pojawiają się raz tylko, drudzy kilka razy wprawdzie, ale tylko na chwilę; inni wreszcie nie mogą przyjść do słowa, bo ciągle mówią tylko Otton i Jadwiga. Za mało jest grup — za wiele djalogów i monologów, chociaż te, co prawda, sumiennie i dobrze są opracowane.

Co do charakterów osób, występujących w utworze p. Podgórskiej, to te nakreślone są tylko w grubszych zarysach, a na wzmiankę zasługuje postać Wernera, dyrektora cukrowni i Stanisława Dzierżby, którzy choć dość pobieżnie, to jednak dobrze są uchwyceni. Jadwidze i Ottonowi poświęciła p. Podgórska więcej starania, brak tylko choćby jednego dowodu, że oni naprawdę są tak w sobie zakochani. Gdybyśmy na słowo nie wierzyli autorce, to musielibyśmy o tem zwątpić — i przyjść tylko do przekonania, że Jadwiga i Otton uzasadniają przysłowie: trafiła kosa na kamień. Dziwna to rzecz, że Jadwiga nie może sobie dać rady z Ottonem — skoro, jak ten zapewnia, przed kilku laty byłby dla niej zrobił wszystko — widoczna więc, że bohaterka nie umiała dawniej wyzyskać swej pozycji.

Aby wszystkie sceny pozostawały z sobą w zgodzie, nie można tego powiedzieć. Wykazaliśmy to już po części wyżej, a tu dla przykładu przytaczamy, że trudno się domyśleć, zkąd w akcie czwartym, w domu Steinreicha, znajduje się nagle Polka Kasia i to w narodowym stroju, skoro w akcie pierwszym Otton wyraźnie zapowiedział, że nie zostawi w służbie ani jednej osoby narodowości polskiej.

Pod względem budowy są w utworze p. Podgórskiej znaczne luki, i nie można o nim powiedzieć, aby był na prawdę dramatem.

Nie brak mu jednak i zalet. Wiele scen jest nakreślonych z prawdziwym talentem, co w połączeniu z pięknym językiem, ze szlachetną tendencją, jak niemniej ze względu, iż wobec wydalań pruskich, utwor ten jest nawet na czasie, słucha się go i patrzy z pewnem większem zajęciem, a całość robi przyjemne i miłe wrażenie.

To bezwątpienia przechyli szalę na korzyść „Żony cudzoziemca" i utrzyma się ta sztuka w naszym repertoarze.

Co do gry artystów, to dość powiedzieć, że role tytułowe mieli powierzone pani Nowakowska i p. Żelazowski, mniejsze zaś nawet, powierzono tak wytrawnym artystom, jak pp. Zboińskiemu i Woleńskiemu. Pan Ruszkowski dobrym był dziadkiem, a pani Gostyńska, malutkę rolę Antoniowej, oddała z prawdziwem przejęciem.

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w sobotę dnia 7. listopada: „**Piękna Helena**", opera komiczna w 3 aktach Offenbacha z panią Trapszową.

W niedzielę popołudniu wyjątkowo o godzinie 3-ciej: „**Lis w kurniku**", kom. w 5 aktach K. Zalewskiego.

Wieczorem wyjątkowo o godz. w pół do 8-mej: „**Gasparone**", opera komiczna w 3 aktach K. Millöckera.

W poniedziałek 9. listopada po raz drugi: „**Żona cudzoziemca**," dram. w 5 ak., przez Wandę Podgórską, osnuty na tle obecnych stosunków polskich, pod zaborem pruskim. Rolę tytułową przedstawi pani Nowakowska.

We wtorek 10. b. m. „**Norma**", opera w 4 akt. Belliniego, z panią Arkłową.

— **Koncert.** W niedzielę d. 8. listopada odbędzie się w sali Towarzystwa, gmach teatralny, o godzinie wpół do 1. w południe, pod przewodnictwem dyrygenta koncertów p. J. Galla, pierwszy koncert. Program: 1. R. Wagner. Introdukcja do opery „Tristan i Isolda" na wielką orkiestrę. 2. M. Bruch. Koncert (g-moll) na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry. 3. Goldmark. „Wiejskie wesele" Symfonia w pięciu częściach na wielką orkiestrę; a) Pochód weselny)warjacje); b) Pieśń weselna; c) Serenada; d) W ogródku; e) Taniec.

Bilety są do nabycia w księgarni pp. Sayfartha i Czajkowskiego a w dzień koncertu przy kasie.

— **Verdi** obchodził w ubiegłym tygodniu 75-rocznicę urodzin swoich, w licznym gronie wielbicieli i przyjaciół. Pytany ze wszech stron, kiedy ukończy nową operę swoją: „Jago", *maestro* odparł z melancholijnym uśmiechem: „Zdaje mi się, że nie będę mógł już opery tej skończyć; zbyt śmiałe to przedsięwzięcie przyoblekać w dźwięki palącą zazdrość, w wieku, w którym samemu nie można jej już doświadczyć. Wolę tedy zrezygnować i zrzec się dalszego tworzenia".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet Towarz. gospod galic. ogłasza co następuje: „Uzyskawszy subwencję rządową na zakupno nasienia lnu, podaje komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. niniejszem do wiadomości powszechnej, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — a to:

1. dla plantatorów większych za złożeniem 25 zł. w. a. od beczki, mieszczącej w sobie korzec miary tutejszej;

2. dla plantatorów mniejszych po 50 ct. od garnca.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać dotyczące zamówienia *franco* do komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy rygskie czy parnawskie?), niemniej adresu swego tj. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacji kolei żelaznej — przy dołączeniu wyż wymienionej kwoty od każdego garnca, lub od każdej beczki — do 31. grudnia 1885 r. najdalej, ile że zamówienie odejdzie zaraz z początkiem Roku Nowego.

Zamówienia bez pieniędzy nie przyjmują się. Ostateczny obrachunek, a ewentualnie zwrot lub dopłata przy odbiorze pełnych beczek, (która na każdy wypadek może być tylko nieznaczną), nastąpi dopiero przy przesyłce nasienia".

Bank krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem.

Stan z dniem 31. paźdz. 1885. Asygnaty, czeki, wkładki 655.567 zł. 85 ct. (w porównaniu z 30. września 1885. + 18.949 zł. 78 ct.).

Emisje:

4½ prct. listy zastawne 2,396.100 zł.
5 prct. obligacje komunalne 841.900 zł.
Razem 3,238.000 zł. (w porównaniu z 30. września 1885, więcej 116.500 zł.)

Wiedeń dnia 2. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 2950 sztuk, między tem 287 sztuk paszowych, a mianowicie: 944 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 612 sztuk węgierskich i 1394 sztuk niemieckich.

Płacono za woły galicyjskie i bukowińskie od 54 do 58, osobliwe do —, za węgierskie od 54 do 59, osobl. do 63 zł. — c., za niemieckie od 54 do 63 zł., osobl. do 65.— zł., za bawoły od — do — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Za paszowe galicyjskie płacono od 50 do 54 zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 1 do 2 zł. na 100 kilo, wszystkiego nie rozprzedano.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń dnia 2. listopada. Na dzisiejszy targ w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1405 sztuk, a mianowicie 1086 węgierskich, 125 serbskich i 194 niemieckich.

Płacono za węgierskie od 56 do 62.—, osobliwe do 65 zł., za niemieckie do 60 zł., osobl. do 65.—, za serbskie od 48 do 53, osobl. — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mało ożywiony, cena spadła od 1 do 1 zł. 50 ct. na 100 kilo.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 3. listopada. Na targ dzisiejszy dowieziono nierogacizny: 1210 sztuk ciężkich bagonów, 1982 sztuk średnich bagonów, 3965 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 40 zł. do 43 zł., za średnie bagony od 38 zł. do 41 zł., za warchlaki od 30 zł. do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 5. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2565, nierogacizny żywej 2483 tudzież zabitej —, owiec żywych 1878, tudzież zabitych — sztuk.

Płacono za cielęta od 36 zł. do 44 zł., wyjątkowo po 54 zł. za 100 kilo mięsa.

Za nierogaciznę od 28 do 37 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Za owce eksportowe od 10 do 16 zł. za parę, i po 36 zł. do 44 zł. za 100 kilo mięsa.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy targowe z dnia 6. listopada:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto 8.20 zł. do 8.22 zł. Okowita 26.25 do 26.50 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę —.— do —.— zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= — zł. — c. Berlin: Pszenica żół. na październik 158.—; żyto —.— m.; okowita 37.60 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.10 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.—.

Nafta. Wiedeń dn. 6. listopada: —.— do, —.— zł., Brema loco 755, Hamburg loco 760; na listopad 760, na listopad-grudzień 775. Antwerpia: na paździer. 19⅝, Nowy-York: 8⅝, Filadelfia 8⅜.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 7. listopada. *Wiener Ztg.* donosi: W odręcznem piśmie do hr. Taaffego zawiadamia cesarz, że przyjmuje uproszoną przez br. Conrada dymisję jako ministra oświecenia, mianując go zarazem dożywotnim członkiem Izby panów.

Ministrem wyznań i oświecenia został mianowany radca dworu p. Gautsch.

Pismem odręcznem do br. Conrada udziela mu cesarz w uznaniu długoletniej, wiernej i pełnej poświęcenia tegoż służby, wielki krzyż orderu św. Leopolda.

Wiedeń d. 7. listopada. W komisji czterech delegacji węgierskiej, złożył minister Kallay *exposé* o stosunkach Bośnii i Hercegowiny. Wynika z tego, ze przy układaniu budżetu, a w ogólności, w administracji finansowej, stara się on postawić dochody na realnej podstawie, a następnie uregulować wydatki według przychodów. Postępuje on w tem z jak największą ścisłością. Odnośnie do tego zadania, podaje minister szczegóły, oparte na cyfrach i zaznacza przychody z dziesięciny, które wskutek rozwijającej się kultury zwiększyły się; przychody z leśnictwa, z podatku domowego i z podatku od bydła domowego. Ostatni podatek nie okazuje się uciążliwym, ponieważ stan bydła wzmaga się ciągle.

Pobór podatków odbywa się bez trudności. Preliminarz, który jest o wiele niższym, jak w roku zeszłym, jest zatem zupełnie usprawiedliwionym.

Roboty katastralne są ukończone, a księgi tabularne ułożone.

Minister stara się usilnie o to, ażeby Bośnia nietylko pokryła swoje własne potrzeby, ale także i wydatki na utrzymanie garnizującego w Bośnii wojska.

Kolej żelazna z Mostaru do Mitrowicy przyniesie już w pierwszym roku pewny przychód.

Kolej z Zenicy do Serajewa pokrywa się z wspólnych aktywów, a za obie koleje dłużną jest Bośnia sumę 5,561.875 złr.

Nadwyżki swoje obróci Bośnia od 1. stycznia na spłacanie tego długu.

Na zapytanie Wahrmanna o bliższe szczegóły o stosunkach kolejowych w krajach okupowanych, uspokaja minister obawy, jakoby Bośnia, produktami swojemi mogła stawiać konkurencję innym krajom monarchii.

Następnie daje minister na zapytanie Hegedüsa i Langa, tłumaczenia o reformie podatku gruntowego i o rozdzieleniu subwencyj na rozmaite wyznania.

Minister oświadcza dalej, że w szkołach państwowych używają pisma cyrylskiego i łacińskiego i że w ferowaniu wyroków posługują się władze pismem cyrylskiem. Wschodni ortodoksi mogą liczyć na poparcie rządu. Wszelkie przeciwne twierdzenia polegają na fałszu i mają cele wymierzane przeciw rządowi.

Minister odwołuje się do konwencji, zawartej z patrjarchą ekumenicznym, mocą której otrzymuje patrjarcha wynagrodzenie kilka tysięcy złr. za to, że cesarz mianuje biskupów greckich i że patrjarsze odpadają wskutek tego te datki, które mu biskupi składali.

Na odnośne zapytanie odpowiada minister, że wypadki na półwyspie Bałkańskim nie oddziałały bynajmniej na usposobienie i stosunki w Bośnii. W Bośnii panuje zupełny spokój. Konskrypcja i asenterunek odbyły się z jak największą łatwością. Stosunki bezpieczeństwa publicznego są także o wiele pomyślniejszemi.

W dalszym ciągu swej mowy wyszczególnia minister te ewentualności, które w razie niepomyślnego załagodzenia chwilowych zamieszek na półwyspie Bałkańskim mogłyby zagrozić Bośnii od strony Czarnogóry, Serbii i Sandżaku.

Po odpowiedzi ministra na przemówienie Galla w sprawie metropolity serajewskiego, wyraził prezydent wspólnemu ministrowi skarbu podziękowanie za dane deklaracje, poczem przystąpiła komisja do rozpraw, po których preliminarz został przyjęty.

Cetynia d. 7. listopada. Reprezentanci obcych mocarstw zostali zaproszeni do wzięcia udziału w obchodzie srebrnego wesela książęcej pary w niedzielę. Zebranie się reprezentantów zdaje się nie mieć żadnego politycznego znaczenia.

Madryt d. 7. listopada. Zaślubiny siostry króla, księżniczki Eulalii z księciem Montpensier, ustanowione zostały na 11. lutego 1886.

Madryt d. 7. listopada. Serrano jest umierający.

Madryt d. 7. listopada. Stronnicy Zorilli zaprzeczają, jakoby brali udział w zajściach w Kartagenie, celem uwolnienia więźniów.

Rzym d. 7. listopada. *Rassegna* uważa się za upoważnioną do zapewnienia, że wobec ważności poselstwa włoskiego w Wiedniu, zwłaszcza w tej chwili, postara się Robilant o obsadzenie tego stanowiska w jak najkrótszym czasie.

Paryż d. 7. listopada. *Temps* powiada, że po wyborach z d. 4. października kraj co do stosunku kościoła do państwa okazuje pewne znużenie i pragnie pokoju. Im bardziej Izba pójdzie w tej sprawie na lewo, kraj skłoni się na prawo.

Londyn d. 7. listopada. *Globe* dowiaduje się, że parlament zostanie zwołany w pierwszym tygodniu stycznia, poczem zostanie odroczony na pewien czas. Długość trwania przerwy zależeć będzie od składu partyjnego Izby. Jeżeli okaże się większość przeciwna, gabinet poda się natychmiast do dymisji. Podczas przerwy parlamentarnej zostaliby mianowani nowi ministrowie. Jeżeli się okaże, że większość jest konserwatywną, przerwa w obradach trwać będzie tak długo, dopóki nie zostanie złożony program dalszej akcji parlamentarnej. Gdyby zaś obydwie partje okazały się równie silne, gabinet będzie urzędował dalej, dopóki przy postawieniu kwestji zaufania nie dozna porażki.

Sofia d. 7. listopada. (Doniesienie „Ajencji Havasa.") Leteszyn wzbronił kilku Czarnogórcom wstępu do oddziału bułgarskich ochotników. Wskutek tego przyszło do bójki, w ciągu której został jeden Czarnogórzec zabity a jeden ranny. Pomiędzy przewódcami był jeden poddany rosyjski i jeden czarnogórski. Pierwszy został skazany na karę śmierci, drugi do robót ciężkich. Rosyjski konsul zaprotestował przeciw wyrokowi i niewiadomo, czy wyrok zostanie wykonany.

Ateny d. 7. listopada. (Doniesienie „Ajencji Havasa".) Wprawdzie daje się spostrzegać spokojniejsze usposobienie, mimo to sądzą, że akcja militarna jest nie do uniknienia, jeśli konferencja usunie reklamacje Grecji.

Ateny d. 7. listopada. Izba przyjęła pożyczkę patrjotyczną.

Trikupis zaznaczył potrzebę nowych podatków, aby odpowiedzieć wymogom nowej pożyczki i takowe zapewnić. Delyanis oświadczył, że wkrótce przedłoży nowy projekt operacji finansowej.

Paryż d. 7. listopada. Minister spraw zagranicznych, Freycinet, przyjmował na prywatnem posłuchaniu delegata bułgarskiego, p. Geszowa, który przedłożył życzenia bułgarskie, dążące do utrzymania unii, pod jakąkolwiek bądź formą. Freycinet odpowiedział, że bez względu na osobiste jego sympatje dla ras chrześciańskich na Wschodzie, przyjmuje wyrażone mu życzenia tylko jako informacje.

Paryż d. 7. listopada. Według wiadomości, nadeszłych z Belgradu, król Milan oświadczył reprezentantowi Francji, że Serbia nie zadowoli się przywróceniem *status quo*, jeżeli nie uzyska gwarancji, iż nie będą już mogły mieć miejsca podobne wypadki (mowa o unii bułgarskiej; p. r.)

W teatrze hr. Skarbka.

W sobotę dnia 7. listopada 1885

PIĘKNA HELENA

opera komiczna w trzech aktach F. Offenbacha.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz 9 min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	*9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	[illegible]	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	[illegible]	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec .	*10.0[illegible]	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z.peszt.)	*9.13	[illegible]	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Lwów, z Izby handlowej d. 7. listopada 1885

		płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy					
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	225	—	228	50
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	224	25	227	75
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	273	—	277	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225	—	230	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:					
Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	99	00	100	—
„ „ „	4 „ „	90	35	91	35
„ „ „	5 „ okres.	99	—	100	—
„ „ „	4 „ „	87	25	88	25
Banku krajowego	4½% w. a.	91	50	92	50
Banku hyp. galic.	6 „ „	101	50	102	50
„ „ „	5 „ „	96	50	97	50
„ „ „	5 wyl. z 10% prm	98	65	99	65
3. Listy dłużne za 100 złr.					
G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ 5%	2½% „	53	—	56	—
4. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.	5 prc. m. k.	102	—	103	—
Kom. banku kraj.	5 pr. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873	6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „	1883 4½% „	90	50	91	50
5. Losy.					
Miasta Krakowa .		18	—	20	—
„ Stanisławowa .		23	50	25	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.85	5.95
Dukat cesarski .	5.88	5.98
Napoleondor	9.92	10.03
Półimperjał rosyjski .	10.23	10.53
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.22	1.24
100 marek niemieckich	61.45	62.15
Srebro .	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 6. listopada 1885.

godzina 1. minut 45. popołudniu

Alpiny	32.10	Węg. akcje kr.	286.25
Anglo-Austr.	97.75	Unionsbank	76.10
Kolej Kar. Lud.	226.25	Nordbahn	229.—
Kolej Połud.	130.—	Kolej Alföld	181.50
Kolej p. Elżb.	274.10	Kolej lw-czern.	225.25
Węg. Nordostb.	173.—	Wied. Commun.	123.50
Węg. Tabakast	93.—	Elbetal	142.—
Węg. cis. losy r.	121.—	Losy tur.	101.75
Zł. ren. węg 4%	98.—	Bankverein	101.75
Ros. rubel pap.	123.½	Losy węg.	118.50
Galic. indemn.	102.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 7. listopada 1885.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	281.10	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	226.—	Kolej południ.	129.75
Unionbank	76.—	Napoleondor	9.97½
Rossyj. bankn.	1.23½	Usposobienie: spokojne.	

Berlin, dnia 6. listopada 1885.

godzina 5 minut 40 po południu

Rossyjsk. bankn.	200.—	Akcje kredyt.	457.—
Lombardy	211.50	Galicyjskie	91.75
Poż. wschod.	60.—	Austr. bank.	162.15

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej".